

Polska dla Europy

Nie tylko muzyka Chopina powinna być ważnym zjawiskiem w świadomości wielbicieli i znawców muzyki na całym świecie, ale także dawniejsza muzyka polska.

W dniach 18 stycznia i 7 marca 2004 roku w stylowych wnętrzach Zamku Królewskiego odbyły się dwa pierwsze koncerty cyklu o nieprzypadkowym tytule – *Polska dla Europy*. Pierwszy prezentował muzykę polskiego średniowiecza i renesansu, drugi natomiast – baroku i klasycyzmu. Każda z trzech następnych imprez, które odbędą się 3 maja, 6 czerwca i 26 września zaprezentuje wybrane utwory romantyzmu, postromantyzmu i muzyki współczesnej. W programie ostatniego koncertu znajduje się m.in. *Koncert na flet i smyczki* Włodzimierza Pawlika – utwór, który dopiero powstaje.



Dyrygujący zespołem Concerto Polacco Marek Toporowski: – Obecnie na instrumentach z epoki, uwzględniając historyczne praktyki wykonawcze, gra się muzykę Debussy'ego, Strawińskiego, a nawet Beatlesów. Dlatego termin muzyka dawna stracił już rację bytu.

– Pomysł zorganizowania cyklu koncertów wiąże się ze wstąpieniem Polski do Unii Europejskiej – mówi inicjatorcy cyklu Aleksandra Buszta-Bąk. – Chciałam przedstawić nasz dorobek muzyczny szerokiej publiczności. Moim zdaniem, muzykę polską zbyt rzadko wykonuje się zarówno w Polsce, jak i na świecie, w związku z tym jest nieznana. Zawsze bulwersował mnie fakt, że w programie polskich sal koncertowych muzyka polska stanowiła nikłą część repertuaru, a zespoły, które wyjeżdżają za granicę i mogłyby prezentować dorobek naszych twórców, tego nie robią. Wykonuje się utwory najróżniejszych kompozytorów wszystkich krajów i epok, o polskich – zapomina. A przecież w każdej

epoce są utwory muzyczne, które z pewnością nie odbiegają od poziomu światowego. Układając program tych koncertów, inspirowałam się myślą, że Polacy nie gęsi i też swoją muzykę mają.

Repertuar dwóch pierwszych koncertów budził zainteresowanie. Dawną muzykę polską słyszy się na żywo niezwykle rzadko.

Brzmienie zrekonstruowane

Zespół Muzyki Dawnej Bornus Consort, który jako pierwszy w Polsce starał się zrekonstruować brzmienie małego zespołu wokalnego i nadal poszukuje technik śpiewania najbardziej zbliżonych do dawnych praktyk wykonawczych, zaprezentował mszę przeznaczoną na I Niedzielę po Oktawie Trzech Króli. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że poszczególne części mszy pochodzą z różnych źródeł i faz średniowiecza. Np.: introit *Omnis terra* znajduje się w krakowskim graduale dominikańskim (około 1300 r.). Organum *Benedicamus Domino* pochodzi z krakowskiego klasztoru pp. Klarysek (około 1300 r.). *Gloria, Alleluja, Credo* to dzieła Mikołaja z Radomia (XV wiek), jednego z najważniejszych polskich twórców muzyki wielogłosowej średniowiecza z rękopisu 52, który znajduje się w Bibliotece Kasińskich w Warszawie.

W czasie przerwy słuchacze mogli porozmawiać ze współczesnymi wykonawcami dzieła sprzed 700 lat. W drugiej części chór kameralny Collegium Musicum Uniwersytetu Warszawskiego zaprezentował muzykę polskiego renesansu. Zespół powstał w 1994 roku. Od początku kieruje nim Andrzej Borzym. Swą muzyką nawiązuje do średniowiecznej tradycji akademickiego stowarzyszenia muzycznego. Chór wykonał dwadzieścia dwa utwory pochodzące z XVI i XVII wieku, ukazując szeroką panoramę polskiej muzyki renesansowej, zarówno świeckiej, jak i religijnej. Były to nie tylko kompozycje dość popularne, jak np. *Melodie na „Psalterz polski”* Mikołaja Gomółki (około 1535 – po 1951), pieśni Wacława z Szamotuł (1524–1560), np. *Kryste dnu naszej światłości*, *Już się zmierzcha*, kilka kompozycji Mikołaja Zieleńskiego (XVI/XVII wiek), np. *Vox in Rama, O Gloriosa Domina* czy *Mihi autem Wacława Leopoldy*, lecz także utwory kompozytorów anonimowych z XVI

i XVII wieku, np. *Kędykolwiek teraz jesteś, Przestrach na złe sprawy żywota ludzkiego*. Zespół dba o dobrą artykulację słów, dzięki temu w utworach z tekstem polskim można było także podziwiać poezję Reja i Kochanowskiego.

O zespole Collegium Musicum opowiada prezes Iwona Januszkiewicz-Rębowska: – *Sięgamy po materiał opracowany kiedyś, ale odłożony do lamusa. Nasza praca polega na odkurzaniu, odnajdywaniu tego, co jest w bibliotece, ale czego nie ma w sali koncertowej. W zespole jest kilku muzykologów, dlatego nie jest nam trudno ocenić, czy utwór wart jest wykonania i zainteresuje wykonawców i słuchaczy, czy nie. A do przypomnienia jest jeszcze bardzo dużo kompozycji. Przygotowany przeze mnie stos nut nie maleje. Muzyka, którą śpiewamy, jest niełatwa zarówno do wykonywania, jak i do słuchania, ale bardzo piękna.*

Stare instrumentarium

Muzykę polskiego baroku i klasycyzmu stanowiącą repertuar drugiego koncertu wykonał na instrumentach z epoki zespół *Concerto Polacco* pod kierunkiem klawesynisty i organisty Marka Toporowskiego. Inaczej słucha się rekonstrukcji polskiego nabożeństwa pasyjnego z połowy XVIII wieku, opartego na Pasji Kotowicza, którą wykonał w pierwszej części koncertu (barok), jeśli widzi się zażytkowy róg czy klawesyn. Wówczas powstaje wątpliwość, dlaczego z polskich pasji, pochodzących z tamtego czasu, wykonuje się tylko tę jedną, i to jeszcze niezwykle rzadko – na koncercie w Zamku Królewskim utwór ten zagrano po raz drugi od czasu wydania partytury (1998 rok). Solistami byli znakomici Anna Mikołajczyk-Niewiedział (sopran) i Mirosław Borczyński (bas). – *Aby słuchać rozumieć, o czym jest mowa – podkreśla Marek Toporowski – polski przekład tekstu śpiewanego czytał zespół chorałowy.*

Druga część koncertu (klasycyzm) była niespodzianką. Nikt zapewne nie oczekiwał, że trzy symfonie autorstwa Jakuba Gołębka – wawelskiego śpiewaka i kompozytora, Jana Engela z Warszawy, założyciela pierwszej w Polsce sztycharni nut i Bazylego Bohdanowicza – kompozytora i skrzypka, który większą część życia spędził w Wiedniu, są tak znakomicie skomponowane i poruszające do tego stopnia, że publiczność zażąda bisu.

– *Do popularyzacji muzyki dawnej przyczynił się w dużym stopniu przemysł płytowy – mówi Marek Toporowski: W pewnym momencie nagrano już wszystko i trzeba było poszukać czegoś nowego. Stare instrumentarium daje inne możliwości kolorystyczne i brzmieniowe. Na przykład, aby zbliżyć się do właściwości dawnych skrzypiec, trzeba zrobić odpowiednią kopię instrumentu i co bardzo ważne – nałożyć struny jelitowe. Drugą sprawą jest praktyka wykonawcza zgodna ze wskazówkami, które zawarte są w traktatach muzycznych oraz doświadczenie. Dawniej nie umiano tak dobrze grać na tych instrumentach, jak dziś. A termin muzyka dawna jest bardzo pojemny i dość nieprecyzyjny. Z początku pojęcie to oznaczało przede wszystkim muzykę średniowiecza. Później okazało się, że jest to również muzyka renesansu i baroku. Następnie sięgano po utwory Haydna, Mozarta i Beethovena. Obecnie na instrumentach z epoki, uwzględniając historyczne prakty-*

ki wykonawcze, gra się muzykę Debussy'ego, Strawińskiego, a nawet Beatlesów. Dlatego termin muzyka dawna stracił już trochę rację bytu. Obecnie mówi się o wykonawstwie świadomym, które bazuje na wiedzy historycznej, jako opozycji do wykonawstwa płynącego jedynie z indywidualnych wyborów odtwórcy.

Zainteresowanie muzyką dawną otworzyło zupełnie nowe możliwości współuczestniczenia w muzyce zarówno muzykom–wykonawcom, jak i publiczności. Każdy muzyk grający w tzw. orkiestrze barokowej odpowiedzialny jest za wykonanie. Nie ma tu partii dziesiątych skrzypiec. Myślę, że duże zaangażowanie wszystkich muzyków prowokuje dynamiczną odpowiedź publiczności. Przygotowując utwór do wykonania, poszukuję jak najdokładniejszych danych historycznych. Wprawdzie nie można w pełni odtworzyć, jak grano utwór w XVIII wieku, natomiast studiowanie tych zagadnień pozwala odkryć warstwy utworu, których od razu nie widać.

W Polsce muzyka dawna nie cieszy się szczególną popularnością, przede wszystkim dlatego, że jesteśmy zakorzenieni w tradycji romantycznej. Romantyzm to czas pojawienia się fortepianu i rozkwitu domowego muzykowania w Polsce, przez co muzyka tego czasu stała się znana szerszym kręgom ludzi.

Obecnie, gdy na rynku płytowym panuje kryzys, bardzo trudno jest planować wydanie nowych płyt, szczególnie z muzyką nieznana. Z lekkim przerażeniem obserwuję, że wydaje się kolejne płyty z *Czterema Porami Roku Vivaldiego* – utworem, w którym chyba już wszystko powiedziano. Myślę, że możemy wypromować polską muzykę, gdyż jest ona oryginalna i na świecie mogłaby wzbudzić ogromne zainteresowanie. Obecnie zamierza się wydać zbiory archiwum jasnogórskiego. Do Europy powinniśmy wejść z naszą muzyką, podobnie jak Hiszpanie, którym udało się pokonać opory przed podjęciem ryzyka.

Niewielki krok do promocji polskiej muzyki

Organizowanie koncertów poświęconych muzyce polskiej to niewątpliwie słuszny pomysł. Już kompozytorzy grupy *Młoda Polska* w Muzyce na początku XX wieku marzyli o tym, aby stworzyć polską muzykę na światowym poziomie oraz wzbogacić polską kulturę muzyczną. Po drugiej wojnie światowej rozpoczęto intensywne badania dotyczące dawnej muzyki polskiej, w wyniku których zebrano i opisano bogaty materiał. Obecnie powinniśmy dążyć do tego, by nie tylko muzyka Chopina była ważnym zjawiskiem w świadomości wielbicieli i znawców muzyki na całym świecie, lecz także dawniejsza polska muzyka. Cykl koncertów *Polska dla Europy* to bardzo ważna inicjatywa w tym kierunku, choć na szczęście nie jedyna. Zamek na przykład już od trzynastu lat organizuje imprezę *Festiwal Muzyki Dawnej na Zamku Królewskim*. Wszystko to stanowi dobry początek, ale jeszcze niewielki krok na drodze do promocji polskiej muzyki. ■

Maria Stolarzewicz
absolwentka Instytutu Muzykologii
Uniwersytetu Warszawskiego